

Czapki z głów, panowie!

Miłośnicy skandali i przeciwnicy Jandy będą zawiedzeni, wielbiciele przeczytają z przyjemnością

MAGDALENA RASZEWSKA

Echi, lza się w oku kręci... Gdzie te czasy, kiedy rola filmowa, debiut młodej aktorki, potrafiła wywołać niemal narodową dyskusję nad jej aktorstwem... Cóż z tego, że reżyserem był Andrzej Wajda, a filmem „Człowiek z marmuru”, kiedy wszyscy i tak zajmowali się przede wszystkim Krystyną Jandą, od tegoż debiutu uważaną za aktorkę kontrowersyjną. I tak zostało do dziś: Janda mało jakiego widza pozostawia obojętnym. Ponieważ sama gra na największych emocjach, nie boi się najsilniejszych środków ekspresji, prowokuje widzów do równie skrajnych odczuć i ocen. Albo ją uwielbiają, albo nie znoszą.

A ja do Jandy mam słabość, od dawna, od czasu „Wdowy Mozart” (kto czytał, ten wie). Ta książka pozytywnie wyróżnia się z zalewającej nas obficie fali aktorskich pamiętników. W ostatnich latach otrzymaliśmy biografie i autobiografie m.in.: Brylskiej, Wrzesińskiej, Jędrusik, Rodowicz, Kucówny, Cembrzyńskiej, Komorowskiej, Bielickiej, Olbrychskiego, Hanuszkiewicza, Zamachowskiego, Lindy, Stuhra, Gogolewskiego, No-

wickiego, Fronczewskiego, Łazuki. Część z nich służy jedynie zaspokojeniu miłości własnej ich bohaterów, część ma załatwić rozmaite porachunki, środowiskowe, rodzinne. Mało kto z autorów, jak Kucówna czy Komorowska, chce czytelnikom coś powiedzieć o świecie i ludziach, nie tylko o sobie.

„Czerwone pazury” składają się z trzech części. Teksty Jandy przepłatanne są rozmowami z Janicką, prowadzonymi na przestrzeni lat ich współpracy. Ta różnorodność form powoduje, że książkę czyta się bardzo łatwo, bez znużenia. Pisana jest żywo, obrazowo, bez udziwnień i pretensji: Ile w tym Jandy, ile Janickiej – trudno powiedzieć, ale dynamika stylu, bezpośredniość, ostrość sądów, barwność opowiadanych historii pasują do Jandy znakomicie, są jej własne. W felietonach przedstawiła kilka świetnie uchwyconych portretów ludzkich (Honorata, Marysia, żurnalistka-terrorystka), opisała parę znakomitych scenek obyczajowych pokazujących, jak trafnym jest obserwatorem (wypadek samochodu i kierowca-władca, „lamenti”) – ale przede wszystkim stworzyła swój portret. Z kart książki wylania się historia dorastania i kształtowania – najpierw

przez układ zdarzeń, potem już przez świadome wybory – bystrej, inteligentnej i utalentowanej kobiety, o dużej świadomości i zdecydowanej hierarchii wartości. Janda osiągnęła mnóstwo, co książka wylicza skrupulatnie w dołączonej dokumentacji: przez 23 lata (dyplom w 1975) zagrała 30 ról teatralnych, 48 filmowych, 33 telewizyjne, wyreżyserowała jeden film, dwa spektakle teatralne i cztery telewizyjne, nagrała kilkanaście piosenek; dostała za to wszystko 28 nagród. Do tego dwóch mężów, troje dzieci, zięć i wnuczka.

I tylko trzy pytania: do auterek – dlaczego w „Tylko się nie pchaj” napis na granicy niemieckiej brzmi „Konrad stop!”, a w „Czerwonych pazurach” – „Gustaw-Konrad stop!”, nie rozumiem sensu drugiej wersji i tej zmiany; do wydawcy – dwa błędy ortograficzne daruję, ale dlaczego w „Weselu Figara” Janda gra rolę Natalii, której w nim nie ma; do wszystkich – kto wie, co to jest potonrodzie, niech zaspokoi moją ciekawość, jak widać z kontekstu, jakaś ciężka obelga, ale ciekawa jestem szczegółów. ◀

Bożena Janicka, Krystyna Janda:
„Gwiazdy mają czerwone pazury”,
Wydawnictwo W.A.B., Warszawa 1998